

Pandemia COVID-19 miała w 2020 roku olbrzymi wpływ na sport, a co za tym idzie również na moje pasje. Z jednej strony mogłem się cieszyć z historycznych awansów siatkarzy Stali Nysa i piłkarzy nyskiej Polonii, a z drugiej w sposób ograniczony mogłem konsumować ich efekty. Niestety, ale nie mogłem w tym roku swobodnie jeździć na mecze. Skoro odbywały się one bez publiczności, to automatycznie nie było biletów i przez to nie mogły one trafiać do mojej kolekcji. Mimo to udało mi się w tym roku być na 41 meczach piłkarskich i siatkarskich oraz powiększyć kolekcję biletów o 248 okazów.



W 2020 roku byłem na 27 spotkaniach piłkarskich i 14 siatkarskich, co daje łącznie 41 meczów, czyli 49% tego, co rok wcześniej.

Groundhopping

Na początku 2020 roku miałem olbrzymie ambicje groundhopperskie. Zastanawiałem się nawet, czy nie kupić całorocznej winiety czeskiej. Na szczęście, po dłuższej analizie uznałem, że kupię dwie trzymiesięczne, ale i do tego nie doszło. Ponadto na początku roku zamówiłem na lipiec noclegi na Istrii licząc, że pooglądam mecze w Chorwacji i na Słowenii, a może i po drodze zaliczę stadiony w innych krajach. Gdzie przyszłoby mi wtedy do głowy, że jakiś wirus pokrzyżuje wszystkie te plany, a do Czech wystarczy mi jedna winieta i to miesięczna? W 2020 roku nie byłem na żadnym meczu poza Polską. Ani razu nie pojechałem nawet na futbol do naszych południowych sąsiadów. Na tej Istrii wprawdzie byłem, ale tam nie było w tym czasie żadnej piłki, a jak gdzieś była, to bez publiczności.

Początek roku był piękny. Już 8 lutego pojechaliśmy z kolegami na ekstraklasowy „dwupak” do Płocka i Warszawy. Na stadionie Wisły byłem pierwszy raz. W tym miesiącu oglądałem jeszcze mecze Śląska Wrocław i Polonii Nysa. Cztery spotkania w lutym, to w moim przypadku to był dobry prognostyk na resztę roku.

Niestety następny mecz zobaczyłem dopiero w drugiej połowie czerwca. Od tego momentu do pierwszych dni października pooglądałem 23 mecze, z tego po 7 spotkań domowych Odry Opole i Polonii Nysa (plus jej wyjazdowy w Brzegu). Ponadto byłem na 6 meczach niższych lig w powiecie nyskim oraz dwóch na Dolnym Śląsku. Tam do swojej groundhopperskiej kolekcji dorzuciłem 2 stadiony, na których byłem pierwszy raz. Chodzi o obiekty Ślęzy Wrocław i Cukrownika Pszenno. W sumie w 2020 roku zaliczyłem tylko 3 obiekty, na których byłem pierwszy raz. Dla porównania w 2019 takich stadionów miałem 34. To pokazuje wpływ pandemii na moje „meczowanie”.

Moje kluby

Pierwsza połowa tego roku była dla mnie niezwykle udana, wręcz wymarzona. Po 15 latach do PlusLigi wróciła nyska Stal. Polonia Nysa pierwszy raz w historii awansowała do III ligi, a Odra Opole, będąc w beznadziejnej sytuacji, utrzymała się w I lidze.

Te awanse nyskich klubów, zwłaszcza Stali, to spełnienie moich sportowych marzeń. Tymczasem nie cieszyły mnie tak jak powinny, bo doszło do nich przez to, że z powodu pandemii przerwano rozgrywki. Nie dane było mi przeżyć emocji związanych z meczami dającym te awanse, jak i z fetami, w czasie których kibice mogliby wyrazić swoją radość. Tego wyrażnie mi zabrakło, bo do tego nie doszło.

Jeśli chodzi o Odrę, to rozgrywki I ligi dokończono w czerwcu i lipcu, dzięki czemu na moich oczach opolanie utrzymali się w lidze.

W drugiej połowie roku siatkarze Stali i piłkarze Polonii mogli zagrać w rozgrywkach, do których awansowali. Niestety, ale w pierwszych meczach mogli wpuścić ograniczoną liczbę kibiców, a potem grali bez nich. Oba kluby głównie przegrywały, co spowodowało, że spotkały się ze sporą krytyką własnych kibiców. Ja mimo wszystko z przyjemnością oglądałem ich grę, choć jasne, że wolałbym, żeby częściej wygrywały.

Choć mam akredytację na Stal, to przez problemy zdrowotne zobaczyłem tylko 6 jej spotkań, z tego jedno wyjazdowe, w Katowicach. Stalowcy odnieśli na moich oczach zaledwie jedno zwycięstwo, ale nie z byle kim, bo ze Skrą Bełchatów. Niestety gładko przegrali 0:3 z kędzierzyńską Zaksą. Pozostałe 4 spotkania przegrali po pięciosetowych bojach. Oczywiście wszystkie inne mecze Stali oglądałem w TV.

Udało mi się być na dwóch pojedynkach trzecioligowych Polonii, które wygrała. 4:1 pokonała Miedź II Legnica i 4:2 Polonię-Stal Świdnica. Jednak najbardziej w pamięci utkwilo mi jej spotkanie z pierwszoligowym Górnikiem Łęczna. Był to mecz w ramach Pucharu Polski. Do 90. minuty nysanie sensacyjnie prowadzili 1:0, by jeszcze w regulaminowym czasie gry przegrać 1:3. Ten mecz przejdzie w Nysie do historii. Dla równowagi dodam, że widziałem też dwa potężne lania jakie dostała Polonia. U siebie przegrała 0:5 z ROW-em i w Brzegu ze Stalą 7:1.

Kibice

Pierwsze trzy mecze w roku, na których byłem zaczęły się dobrze kibicowsko, bo posłuchałem dopingów fanów: Wisły Płock, Pogoni Szczecin, Legii, ŁKS-u, Śląska i Górnika. Potem już pod

tym względem, ze względu na ograniczenia, było słabo.

Normalnością dwukrotnie powiało w Opolu, gdy Odra grała z Lechem Poznań i ŁKS-em Łódź. W obu przypadkach kibice Odry załatwili wejście fanom gości, których duże grupy pojawiły się przy Oleskiej. Kibice Lecha zasiedli na krytej trybunie obok sympatyków Odry. Łodzianie wprawdzie zasiedli w sektorze gości, ale przeszli przez krytą trybunę. Były to o tyle ciekawe wydarzenia, że kibice tych klubów nie są w dobrych stosunkach z fanami Odry. Wygrało tu hasło: Piłka nożna dla kibiców.

Zupełnie inna sytuacja była na meczu Polonii Nysa z zespołem ze Świdnicy. Na spotkanie toprzyjechali kibice gości, ale przez to, że nie zostali wpuszczeni, to przez 45 minut prowadzili doping spoza ogrodzenia.

Najbardziej szkoda mi, że siatkarskie mecze Stali nie odbywają się przy pełnych trybunach i kibice w Polsce nie mogą zobaczyć „nyskiego kotła”. Będąc na wyjeździe Stali w Katowicach mogłem sobie pokibicować wraz z grupką nyskich fanów.

Ostatnie mecze Stali, na których byłem odbywały się bez publiczności. Bardzo przygnębiająco to na mnie działało. To jak dobra zupa bez soli i jakichkolwiek przypraw. Ze Skrą atmosferę poprawili „stewardzi”, którzy dopingiem wspierali nyski zespół.

Wypadki z groundhopperami

Z Jackiem z Wrocławia i z Pawłem z Nysy byłem na wyprawie meczowej do Płocka i Warszawy. Na stadionie Legii dołączył do nas drugi Jacek z Warszawy, który jest groundhopperem i kibicem Legii, a który kupił nam bilety, gdyż pod stadion podjechaliśmy w ostatniej chwili. Dodam, że trasę tę przejechało z nami kilka osób, które wzięliśmy przez Bla Bla Car.

W tym samym trzyosobowym składzie spotkaliśmy się we Wrocławiu przy okazji meczu Śląsk – Górnik. Po spotkaniu jeszcze kilka godzin omawialiśmy u Jacka stan polskiej piłki. Dodam, że te dyskusje w drodze na mecze, to dodatkowa atrakcja takich wypraw.

Kolejne takie spotkanie miało miejsce we Wrocławiu przy okazji meczu Ślęzy z Wigrami Suwałki. Ten mecz zamienił się w zlot groundhopperów, bo do naszej trójki dołączyli jeszcze dwaj wrocławscy stadionowi turyści – Norbert i Mateusz. Ten drugi jest przede wszystkim kolekcjonerem biletów piłkarskich.

Z Jackiem i Pawłem byłem w tym roku jeszcze na kilku innych meczach.

Kolekcja biletów

W 2020 roku moja kolekcja biletów piłkarskich i siatkarskich powiększyła się o 248 egzemplarzy (232 piłkarskie i 16 siatkarskich). Stan mojej kolekcji, to obecnie 8904 sztuk (8152 piłkarskich i 752 siatkarskich).